Rok 40. Kraków, dnia 1 Października 1907 r. Nr. 19.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA"
Kraków, ulica Niecała Nr. 3.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Pr: III 72/7
2

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk orzekł, że zamieszczone w N-rze 18 czasopisma „Djabeł" z dnia 15. 9. 1907. artykuły pod tytułem „Historya jakich wiele" strona 7-ma łam 1 i 2, zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 300 n. p. ark. IV ustawy z 17 grudnia 1863 Nr. 8 dz. pp. z roku 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem autor w inkryminalnym artykule przez niepradwdziwe podanie i przekroczenie rzeczy, usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści przeciwko armii cesarskiej i samodzielnym jej oddziałom.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras poleca się redakcyi czasopisma „Djabeł", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na piewszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. —

C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III
Kraków dnia 14 września 1907 r.
Rogalski.

SEJM OTWARTY!

Ciesz się, ciesz się mój Narodzie
Bo to fakt jaskrawy,
Sejm się poci, choć o chłodzie
Nad treścią ustawy.

Chciał dać wyborcze prawo
Równe wszystkim stanom,
Lecz mandatów przez połowę
Rezerwować panom!

Przecież nawet Rząd wysoki
Nadziejі nie traci,
Że po sejmach zachowają
Przewagę magnaci.

No, a u nas w Galileji
Gdzie szlachcic, to świeca,
Jakżeż sobie sejm pomyśleć
Bez butów szlachcica.

By zachować i na przyszłość
Wpływy feudalne,
Ma Bobrzyński głosowanie
W zanadrzu pluralne.

A ażeby Patryotom
Poddać słodki plaster
Niosą w tece Wszechpolacy
Wszechpolski kataster.

Słowem tysiąc jest projektów
I szczerego trudu,
Żeby dalej w powijakach
Trzymać przyszłość ludu.

Ale wszystkie te zamysły
To są bańki z szkła,
Lud zdobędzie swój głos w sejmie,
Bo swą siłę zna!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Tak ci psiokrew okrutny hunor spotkał Olejandry; zostały ci psiokrew przyłączune do Krakowa i skróś tygo mały Kraków bedzie sie psiokrew wabił wielkim Krakowem.

Nie trza godać co Olejandry nie zara się psiokrew zgodziuły na ten hunor, jako że kcioły na tym jenteresie zrobić jenteres. Lotygo miszkańcy Olejandrów wybrali ci mnie prezydyntem olejandrowym cobym psiokrew wszed w pyrtraktrakcje z prezydyntem krakowskim. Jak sie o tym Leo dowiedział, tak ci przysłał zara Grodyńskiego pieknie proszący, cobym się do niego pofastrygował. Ale jo, jako cwany poletyk. pedziałem co nimam żadnygo jenteresu do pana Lea i lotygo jeśli on ma psiokrew do mnie jenteres, to niech sie sam pofastryguje. Na drugi dziń okrutna była frajda na Olejandrach, bo ci najlipsza hołota[1]) strażacka przywiozła pana prezydynta na moje letnie miszkanie. Przyjonem go psiokrew grzycznie jako gospodarz, postawiłem flaszkę sakramenckij i spytałem z głupia frant: czymu zawdzięczam ten hunor? Tak ci Leo zaczon gwarzyć o przyjacilskich sąsiedzkich stosunkach Krakowa z Olejandrami i o tym jakoby było klawo, coby obie gminy były psiokrew w kupie. Na to jo rzekem, co lo Olejandrów nima w tym nijakiego prefitu, jako co Olejandry nimają żadnego długu, a Kraków siedzi w kieszeni u kużdygo żyda. Tak z onych pirszych pyrtraktrakcji były nici.

Potym przyknajał do mnie znowu pan Grodyński i pedział co pan prezydynt okrutnie się we mnie psiokrew ozmiłował i prosi cobym mu zrobił hunor zjedzenia z nim kolacji. A no, wzionem na makówę szabaśnik[2]) a na graby łapawiczki i podryndoliłem do prezydynta. Zara po mnie przyknajali Chyliński, Federowic, Sare i jensze poletyki. Żarcie było morowe, a trunkowość wszelakigo gatonku. Po piątej blasze peda Leo: „panie Wicek, nie bądź pan tym co ryje i lo dobra narodu zgódź się na zlanie Olejandrów z Krakowem“. Na to ja: „panie prezydyncie, przemówiłeś psiokrew do syrca, a jo psiokrew nie kamiń — niech sie Olejandry zleją. Ino w imieniu psiokrew uobywateli muszę postawić waronki“!!!... — „Klawo, panie kolego, — krzyknou Leo — pomówimy o tem póżniej“. Chyliński zara wniósł zdrowie „kochanego naszego prezydynta Olejandrów“. Federowic piuł psiokrew zemną bruderszaft, a i Sare szczyrze po katolicku mnie obłapiuł. Skirzyłem się jak szewc — i Nowotny kuproforem odwiózł mnie na Olejandry.

Potym bez dziesiność dni ciągneny sie psiokrew pyrtraktrakcje. Stanena umowa taka:

1. Gmina miasta Krakowa przyrzeka, że kapitały Olejandrów będą użyte ino na jejich cele.

2. Prezydent Olejandrów, JW. Wicek Socyalik, dostanie posadę w magistracie krakowskim z poborami VI rangi i z prawem noszenia takiego munduru jak Nowotny.

3. Gmina m. Krakowa założy w Olejandrach letnią kirnię[3]) z pokojami gościnnymi i nocnikowymi[4]).

4. Wszystkie szumowiska[5]) olejandrowe mają być nietykalne.

5. Olejandry zrzekają się zaprowadzenia wodociągów i oświetlenia gazowygo, natomiast gmina m. Krakowa przyrzeka jeim trambaj lelektryczny i wybudowanie mijsc ustępowych.

6. O ile Oleandry zostaną wcielone w okryng akcyzowy, gmina m. Krakowa postara się coby wszelka sprowadzona do nich trunkowość była wolna od opłaty akcyzowej.

7. Policajom tak pieszym jak konnym, jako też pająkom[6]) ma być wstemp na Olejandry wzbroniony.

8. Wszystkie małżyństwa olejandrowe mogą być zawirane lub rozwiązywane według istniejących ustaw olejandrowych.

9) Miszkańcy Olejandrów wybierają jednygo radce mijskiego, którymu gmina m. Krakowa przyrzeka sprawić nowe adachy, chaderę i złocistą sikorę[7]).

Po spisaniu tych waronków, było jeszcze psiokrew oblanie u prezydynta, ale już nie Nowotny kuproforem, ino Staszczyk powozem odwiózł mnie na Olejandry.

Żydzie, dej psiokrew blachę, ino wielką, bo tera jezd wielki Kraków, to i wielka blacha kużdymu sie patrzy.

[1]) konie, [2]) na głowę cylinder.

[3]) szynk, [4]) noclegowymi, [5]) krzaki, zagajenia, [6]) szpiclom, [7]) buty, ubranie i zegarek.

„KRAJOWCY“.

Miał ród Sanguszków dwóch Romanów,
O których pamięć naród chowa,
Pierwszy Moskali bił i hanów
I słał trofea do Krakowa;
Wreszcie i z tego głośno słynie,
Że przyjął unji akt w Lublinie.

Drugi w trzydziestym pierwszym roku
Chwycił za oręż z „przekonania“ [1])
A więc z carskiego też wyroku
Pieszo na miejsce szedł wygnania. —
A potem przez lat szereg długi
Dla dobra kraju kładł zasługi.

Dziś wśród nas żyje Roman trzeci,
Co głośno twierdzi: Polska-marność.
Już gwiazda unji mu nie świeci,
Potępia z „Kołem“ solidarność —
I w tem myśl streszcza swoją całą:
Oby się „jasnym“ dobrze działo.

Razem dosiada z nim rumaka
Józef Potocki, który umie
Przez noc miljony przegrać w maka,
I co nas zbłaźnił w pierwszej Dumie.
Dziś politykę chce wieść zdrową
A więc nie polską, lecz „krajową“.

Pamięć Szczęsnego nie zginęła,
Powstaje nowa Targowica;
„Panowie“ biorą się do dzieła,
Podnosi tylko wrzask „ulica“.
Lecz próżne krzyki, próżny s'weres
Tam, gdzie bożyszczem jest interes.

Gdyby to Polska mogła płacić
I patryjotyzm zyski dawał,
Gdyby się można nim bogacić
I dostać nowy ziemi kawał —
Ha! w takim razie Polski służką
Byłby Potocki i Sanguszko.

Ale, niestety, Polska w grobie,
Ziemią jej włada dzicz mongolska —
Więc, jasny panie, myśl o sobie,
Co cię obchodzi jakaś Polska?
Działaj, Sanguszko, „z przekonania“ —
Socjał jest również twego zdania.

[1]) Mikołaj zgodził się „przebaczyć“ ks. Romanowi Sanguszce, jeżeli podpisze oświadczenie, że został do powstania wciągnięty. Sanguszko na przygotowanym akcie przekreślił te słowa i napisał: „z przekonania“. Rozgniewany car kazał go pieszo pędzić na Sybir.

Interes „warstwy“ przedewszystkiem —
Oto jest hasło „dołu“, „góry“.
Socjał je jeszcze „słoni“ listkiem,
Albowiem „niższej“ jest kultury...
Kultura wyższa tem się znaczy,
Że świństwa jawnie głosić raczy.

Ze Sejmu.

Reforma sejmowej ordynacyi wyborczej utknęła z powodu różnicy zdań między posłami.

Konserwatyści żądają osobnej kuryi dla tajnych radców i osobnej dla hrabiów. Co do kuryi powszechnej proponują, aby każdy wyborca miał 50 lat skończonych i od lat 49 mieszkał w danym okręgu. Wirylne mandaty mają być przyznane: dyrektorom policyi w Krakowie i we Lwowie, członkom prokuratoryi państwa, redaktorom „Czasu“, dyrektorom Floryanki i prezesom weteranów wojskowych.

Skrajna lewica domaga się powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego itd. prawa głosowania dla wszystkich obywateli i obywatelek, odstawionych od piersi, z wyjątkiem szlachty i duchownych katolickich. Dożywotnimi posłami mają być Daszyński, Hudec, Breiter, Liebermann, Kaczanowski, Marek, Englisch, Diamand, Klemensiewicz, Misiołek, Bobrowski, Moraczewski, Bujwidowa i Turzyma.

Stronnictwo Stapińskiego proponuje, aby prawo wyboru posiadali tylko analfabeci, a marszałkiem kraju był Stapiński.

Głąbiński do wniosku o kuryę inteligencyi wniósł poprawkę, aby za inteligenta był uważany ten, co płaci 1000 koron podatku osobisto-dochodowego.

Demokraci krakowscy zgadzają się na wszystko, byle zostali posłami wszyscy członkowie ich rady naczelnej. Żydzi również zgadzają się na wszystko, byle im dać 60 mandatów. Wreszcie Rusini gotowi wyciągnąć bratnią rękę, byle nowa ordynacya sejmowa nie dopuszczała Polaków do wyboru.

Wobec tej różnicy zdań, większość zapewne orzeknie: naj bude, jak buwało.

W Prywiślinju.

Kuplety do muzyki.

I.

W Prywiślinju raj — nie życie,
Wszelkich uciech masz po brzeg;
Pijesz zdrowo, jesz obficie,
Gdyś prawdziwy, ruski człek.
Niepotrzebny rozum w głowie,
Możesz tu się panem stać,
Byleś tylko znał przysłowie:
Bóg dał ręce, żeby brać!

2.

Piotr Piotrowicz, mój znajomy,
Ponad Wołgą gęsi pasł,
Tu w trzy lata ma dwa domy,
Gdy na rewizora wlazł.
Kieszeń ma wypchaną złotem
I spokojnie może spać,
Bo pamięta zawsze o tem:
Bóg dał ręce, żeby brać!

3.

Karp Iljicz, jest komisarzem,
Trudną służbę musi nieść,
Lecz jak Buddzie przed ołtarzem,
Lud mu składa grosz i cześć.
Nie przystępuj ty do niego,
Gdy mu nie masz rubla dać —
„Nażył“ grosze — cóż wielkiego!
Bóg dał ręce, żeby brać.

4.

Froł Akimycz, w głębi Azji
Za „wysługę“ dostał „krest“,
Dyrektorem on „gimnazji“
W Prywiślinju dzisiaj jest.
Chata jego nie uboga,
Na szampańskie też go stać,
Bo pobożny słucha Boga,
Co dał ręce, żeby brać!

5

W Prywiślinju dochód czysty
Zewsząd płynie — tylko bierz!
To też bierze „rzeczywisty“,
„Registrator“ bierze też.
„Po zakonu“, bez zakona
Bierzesz — chcą czy nie chcą dać,
Bo to rzecz jest dowiedziona,
Że Bóg ręce dał, by brać.

6.

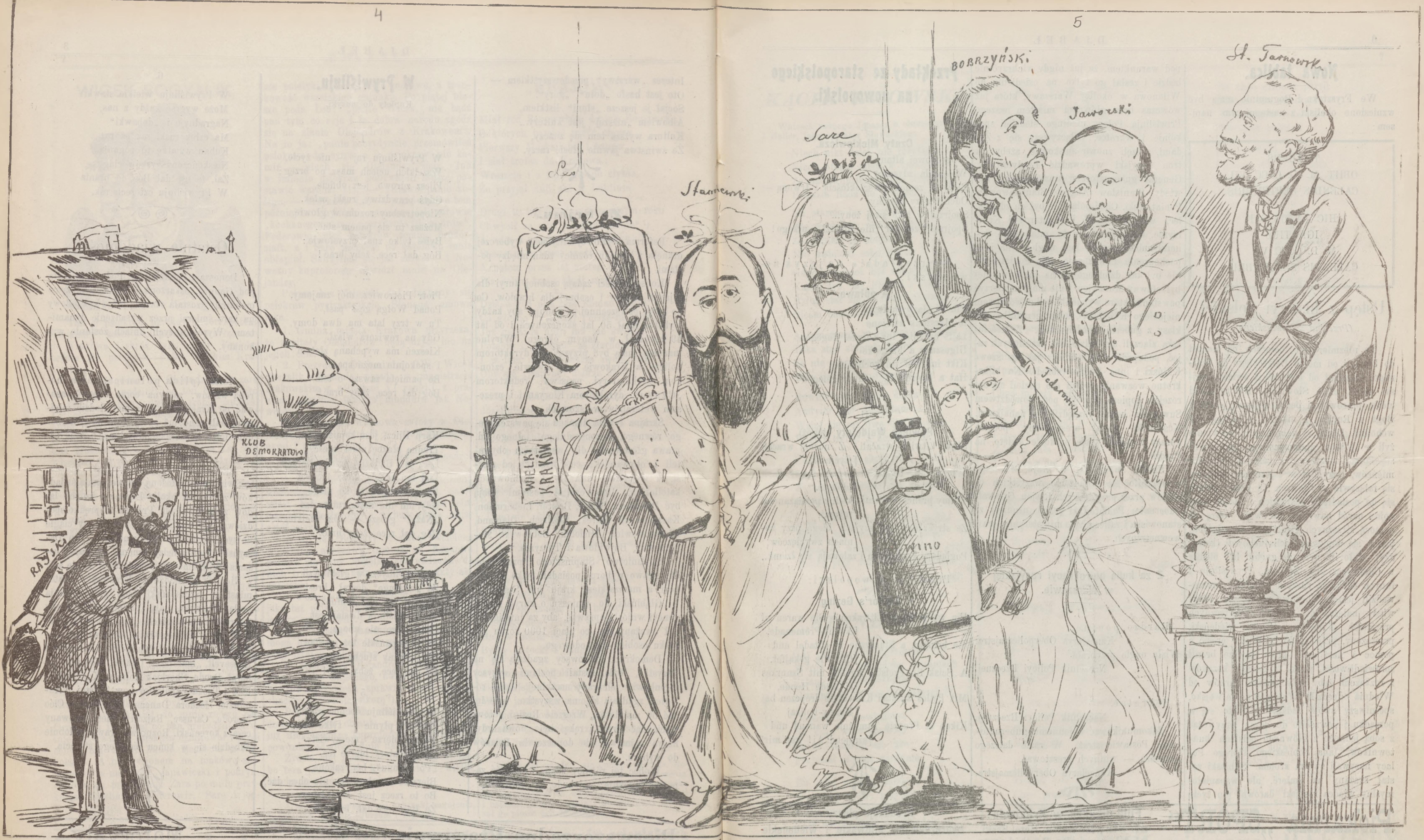
W Prywiślinju wielkie stawki
Może wygrać każdy z nas,
Nagradnyje i „dobawki“
Ma człek ruski raz po raz.
Kuban wziatkę tu pogania,
Nieskończony zysków ciąg —
Żal, że nie dał Bóg do brania
W Prywiślinju czterech rąk.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Petersburga: Podwodna skała pod Gangoe, oskarżona o zamach na życie monarchy, została skazaną przez sąd polowy na karę śmierci przez wysadzenie dynamitem. Wyrok w tych dniach zostanie wykonany.

Kołtun (plica polonica), znana choroba włosów, zaczyna coraz więcej grasować po Krakowie. W samej Radzie miejskiej naliczono już sporo kołtunów, a obecnie liczba ich ma się powiększyć o sztuk 13.

Sprawa Szczepański-Daszyński została, jak wiadomo, odłożoną dla wezwania świadków z różnych okolic Europy i innych lądów zamieszkałych. Procesu nieprędko spodziewać się można, ponieważ strony ciągle nowych świadków się domagają. Pan Daszyński żąda między innemi wezwania cesarza Wilhelma na świadectwo, że nie szły z Niemiec pieniądze do Krakowa — natomiast p. Szczepański żąda przesłuchania króla Edwarda, jako najlepszego znawcy interesów niemieckich. Nie jest wykluczonem, że w szeregu świadków staną: pretendent marokański Mulaj-Hafid, prezydent Roosevelt, marszałek Oyama, Kossuth, jenerał Drude, Sherlock Holmes, Kuropatkin, Pita i Tuśka Zapolskie, Lew Tołstoj, d'Annunzio, Isadora Duncan, król Hakon, Cléo Merode, Carusso, Rajzuli i zdetronizowany cesarz koreański. Rozprawa prawdopodobnie odbędzie się w końcu bieżącego stulecia.



RAYSKI, prezes klubu demokratycznego:

Z pałaców sterczących dumnie
Zejdźcie lube do mej chatki,

Tylko weźcie swe manatki,
Bo golizna straszna u mnie.

Nowa tablica.

We Frysztaku i Boguminie mają być wzniesione obeliski z następującym napisem:

THADEUS
OBIIT M. D. CCCC. VII.
CALENDIS SEPTEMBRIS
*
HIC NATUS EST
IGNATIUS
M. D. CCCC. VII.
CALENDIS SEPTEMBRIS

Ustęp z historyi polskiej.

(Przekład z Iłowajskiego).

Na niezmiernych obszarach, od Karpat do Uralu i od morza Bałtyckiego do Czarnego, mieszkał od stworzenia świata rosyjski naród, czyli Słowianie. Był to naród cichy, pracowity i bezinteresowny, chwalił Boga i Ruryka i nikomu w drogę nie wchodził. Długo ci dobroduszni Słowianie żyli w spokoju niezamąconym, aż zjawili się Polacy, potomkowie różnych obcoplemieńców, intrygantów i jezuitów, podający się fałszywie za Słowian. Ci Polacy wdarli się do posiadłości rosyjskich i zaczęli spokojny naród nawracać na swoją wiarę za pomocą strasznych gwałtów i okrucieństw, jakich się dopuszczali ich duchowni (ksiendzy). Mało im było, że gnębili lud biedny w Chełmszczyźnie, Zabużju, Prywiślinju i innych oddawna ruskich ziemiach; naprowadzili jeszcze Turków na Wiedeń, który wtedy należał do naszych odwiecznych przyjaciół, Niemców. Cesarz wiedeński, przerażony, przysłał do „ruskich" prosić o pomoc i nasz rząd, który zawsze bronił sprawiedliwości, posłał 2 dywizje kozaków z rozkazem, żeby natychmiast Turków od Wiednia odpędzili. Waleczne nasze wojsko, spełniwszy swoje zadanie, cofnęło się w porządku i powróciło do domu, przywożąc z sobą jednego z głównych polskich buntowników, Jana Sobieskiego, którego Polacy nazywali swoim królem. Sobieski został skazany na śmierć, ale wspaniałomyślny władca rosyjski darował mu życie pod warunkiem, że już nigdy wichrzyć nie będzie i zesłał go tylko na osiedlenie do Wilanowa w okolicy Warszawy, która już wówczas była głównem miastem naszego Priwiślinja. Polacy niedługo siedzieli spokojnie i wkrótce, połączywszy się z Żydami, zaczęli znowu spiskować, ażeby na tron rosyjski wprowadzić Łżedymitrów. Generał-gubernatorem warszawskim był wtedy Stanisław August Stanisławowicz Poniatowski. Choć polak nie był on zdrajcą, lecz wiernie służył imperatorowej Katarzynie, która go go za to mianowała generał-gubernatorem, bez względu na jego pochodzenie i wyznanie. Ale Poniatowski nie był tak dzielnego ducha jakim później był sławny Murawjew i nie mógł uśmierzyć powstania, które wybuchło pod dowództwem niejakiego Kościuszki, syna urzędnika XII klasy z gubernji grodzieńskiej. Z Kościuszką złączyli się ludzie bez określonych zajęć, podupadli rzemieślnicy, jak np. szewc Kiliński i inna hołota (sbrod). Na kilkakrotne wezwanie policji nie chcieli się oni rozejść, dopiero przybyli pod dowództwem Suworowa kozacy rozpędzili ich nahajkami. Kościuszko został aresztowany, poczem kozacy urządzili sobie pułkowe święto na Pradze.

Spokój zapanował w kraju, do czego przyczyniło się obsadzenie wszystkich urzędów przez prawdziwych Rosjan. Generał-gubernator Poniatowski został usunięty ze stanowiska i zaliczony do ministeryum spraw wewnętrznych.

Z za kulis biurokracyi rosyjskiej w Warszawie.

I.

Bardzo poufne:

Kancelarya Oberpolicmajstra.

Wisła nagle przybrała.

Naczelnik Policyi Rzecznej.

II.

Sekretne.

Naczelnik Policyi Rzecznej.

Zakomunikować wojennemu gubernatorowi. Postawić straż. W razie dalszego przyboru — winnych aresztować.

Kancelarya Oberpolicmajstra.

Przekłady ze staropolskiego na nowopolski.

I.

Czaty Mickiewicza.

Z ogrodowej altany
Wojewoda zdyszany
Bieży w zamek z wściekłością i trwogą —
Odchyliwszy zasłony
Spojrzał w łoże swej żony...
Spojrzał! zadrżał! nie znalazł... nikogo!
. . . .

W przekładzie na język nowopolski:

A obławe.

Fin di Gartenhałtane
A Marszelik zdiszane
Lajft hałenisz ins Citadel dugegen,
Ufgeszmis a Fajranke
Kikt ins Bet fin kochanke...
Hat a Mojre! Is... Gunyś gelegen!
. . . .

II.

Powieść Wajdeloty (tegoż).

Skąd Litwini wracali? Z nocnej wracali [wycieczki,
Wieźli łupy bogate w zamkach i cerkwiach [zdobyte.
Tłumy brańców niemieckich z powiązanemi [rękami,
Ze stryczkami na szyjach biegą przy ko- [niach zwycięzców,
Poglądają ku Prusom i zalewają się łzami...

Przekład nowopolski:

A kantor's Gezing.

Fin wo kimmen Litwaken? Sie waren uf [Nacht-Promenade,
Sie bringen a Starzyzne in Citadel und [Cerkwie gekajfet,
A Ścisk fin Preisisz Agente mit Sznurkes [ci bajde Hende,
Mit Pętles ansztad Krawatkes drepczen baj [Konny-Policaj
Kiken ci Pruskie Tamożnie wanend und [szrajend: Aj! waj! mir!

KĄCIK LWOWSKI.

Wniosek radnego Jonasza o obrzezaniu ulic i Heller, jako operator Słowackiego.

Niech nikt dalej nie rozgłasza,
Niech utonie rzecz w zaczątku,
Że nad wnioskiem, nad Jonasza,
Przeszła Rada do porządku.

Na otarcie łez z mych oczu,
Nie wystarczy nawet ścierka,
Że uliczka na uboczu
Nie uwieczni sobą Berka.

Gdyby wniosek był uchwałą,
Każdy żyd, jak Fidjasz z ciasta,
Byłby stał się lwowską chwałą
Ojcem chrzestnym ulic miasta.

A tymczasem w lwowskiej Radzie
Taka stąd skipiała kasza,
Że nie znajdziesz na fasadzie
Ulic Berka lub Jonasza.

Równie ostro zacna dusza
Audytor nad dramatami
Wziął się raz dwa do Juljusza
Wielki Heller z nożyczkami.

Że klas kilka skończył z biedy
Boby nikt już nie dał wiary,
Że płaszcz skrajał dla Wenedy
Według swoich oczu miary.

Lecz ten grzech na swej osobie
Mistrz Słowacki puści płazem,
Wszak on wielkim jest choć w grobie
Heller przy nim marnym Ślazem!

Emanuel.

„STANDART".

Gdy carski jacht ugrzęznął
Wśród skał, jak gdyby w ramach,
Pytano się powszechnie:
„Przypadek to, czy — zamach?"

Dotychczas niewiadomo
Na kogo wina spadnie,
Że na Wszechrosji cara
Przyczaił się tak zdradnie.

Bo jedni mówią: zamach,
A drudzy znów: przypadek —
I winowajcy niema,
Lecz sędzia no i — świadek.

A jam tę kwestję zaraz
Rozwiązać jest gotowy:
Nie jedno to ni drugie,
Lecz — zamach przypadkowy.

SIENKIEWICZ I HAJDAMAKI!

Jak wieść smutna głośno niesie
Nasz Sienkiewicz jest w procesie,
Już w powietrzu „wyrok" czuć,
Będzie wieszcz nasz w pełnej chwale
Siedział także... w „kryminale",
Bo go skarży ruska młódź.

—

Koncept to nie ladajaki
Skruszą Wieszcza hajdamaki,
Że im prawdą bryzgnął wbrew,
Że kozackie znając hordy
Chmielnickiego wytknął mordy
I przelaną polską krew.

—

Choć minęły całe wieki,
Choć krwią nasze ściekły rzeki
Innych ofiar ani zlicz,
Przecież został skutek taki,
Że Ruś cała hajdamaki
I jak dawniej, wielka dzicz!

—

Więc się Mistrzu nie trwóż skargi
Dawne nasze są zatargi
Na rachunkach ciąży dług.
Próżne słowa, choćby czyje,
Bo tu ważą tylko kije,
Bo tu pałką walczy wróg!

Nelin.

Reger a Daszyński.

Zatem znalazł się środek
Pewny z fundamentu,
By Ignacy z Krakowa
Wszedł do parlamentu!

—

Że na Śląsku socjałów
Lud wiernie wybiera.
Więc wejdzie Ignacy
Na miejsce Regera.

—

I będzie jak dawniej
Zbierał swe sukcesy,
Choć pracować będzie
Sam dla obcej kiesy.

—

Bo choć członek partji
Miejsce mu otworzył,
Ale przytem jeden
Warunek położył.

—

Że Ty Wodzu trzodę
Możesz wieść do mety,
Lecz mnie za to powróć
Wypłacone djety.

—

Bo choć tam polityk,
Ze mnie nie uczony,
Ale wiem co w życiu
Warte są... korony!

—

Wódz zaś pragnąc zatrzeć
Ślady swojej klęski
I wrócić do Wiednia
Z tryumfem zwycięski.

—

Choć mu mniej korzystnym
Wydał się rachunek
Przystał po namyśle
I na ten warunek!

—

Bo wie o tem dobrze
Z poprzednich sukcesów
Że w Wiedniu prócz dyet
Nie brak interesów!

Emanuel.

Z BRUKU.

(Jesień a z nią troska o węgle; ze wszech miar praktyczny środek na rozgrzanie, w pogoni za mandatem i dyr. Solski na łodzi kwiatowej.)

Na ustach wszystkich teraz
To jedno słowo: jesień.
Ta jesień, co odbiera
Ochotę do... uniesień,
Bo wkrótce luną z niebios
Potokiem dżdże i deszcze,
A stąd: katary, kolki,
Ból głowy, no i — dreszcze,
Owionie nas swym chłodem,
Da przedsmak srogiej zimy —
Tak, że o węglach teraz
Pomyśleć już musimy.
Komisję sprawdzić mamy,
Węglową co się zowie,
Dlatego, że o węglach
Nikt od niej się nie dowie.
A długie swe narady
Odbywa w zimie na to,

By węgla podostatkiem
Dostarczyć nam na lato!
I słusznie, w zimie wszyscy:
Czy chłop, czy pan, czy kupiec,
Na węgla brak się skarżą,
Więc w lecie chce nas upiec.
Drażliwy zresztą temat
Zastąpić mogę innym,
Bo nie chcę zostać prawie
Przed zimą — kary winnym.
Ot, jeśli drży kto z zimna —
To skończy proces krótki:
Niech łyknie sobie kielich
Koniaku albo wódki.
Rozgrzeje się, a przytem
Pokryje drobne straty,
Bo dojdzie pono łatwo
Przez koniak — do oświaty!
Lecz znajdą się i tacy,
Co koniak wcale słodki
Pochwalą, ale zawsze...
Potępią niskie środki,
A twierdzić można śmiało,
Że znajdzie się ich wielu
Przy takich bowiem środkach
Nam trudno dojść do celu!
Jak trudno Ignacemu
(Choć pragnie tego szczerze)
Dochrapać się mandatu
Chociażby... po Regierze.
Powinien też choć na złość
Pokazać nam i światu,
Że jeszcze jest coś warty,
Bo godnym jest — mandatu.
I znówby nam towarzysz,
Syt chwały, przytem centów —
Jak z rogu obfitości,
Wysypał moc wykrętów,
Podobnie jak pan Solski,
Co dał nam sztukę nową
Hermana Sudermana
Prześliczną „Łódź kwiatową".
Śród pochwał, łask i zasług
Prawdziwej tej powodzi —
Ciekawym, gdzie pan Solski
Zajedzie na tej łodzi?
Wypadków nie uprzedzam,
Bo przyszłość nam pokaże.
Że jesze lepsze rzeczy
Poświęci teatr w darze...
A gdy tak dalej pójdzie
I wrażeń nic nie zatrze,
To wszyscy żyć i umrzeć
Zapragną tu, — w teatrze!

KRONIKA KRAKOWSKA.

TREŚĆ: Prośba do Czytelników. — Złe umieszczenie szynków w Krakowie. — Arcydzieło p. Marcinowskiej. — Zapasy atletów i rady co czynić aby uzyskać powszechne prawo głosowania do Sejmu.

Przedewszystkiem upraszam Szanownych Czytelników, aby, jeżeli mają zamiar posłać mi w darze kilka tysięcy koron, a chociażby nawet pół miljona, nie czynili tego przez pocztę. Ja się już wolę sam po pieniądze zgłosić. Posyłanie przez pocztę jest niebezpiecznem, jak świadczy wypadek, który się zdarzył adwokatowi Iskrzyckiemu, bank, poczta, listonosz, towarzystwo ubezpieczeń, wszyscy postąpili prawidłowo, a pieniędzy niema. Na to narażać się nie myślę.

Załatwiwszy się z tą ważną osobistą sprawą, przystępuję do ważniejszej tj. do szynków w Krakowie. Deputacja obywateli Krakowa udała się do dra Lea z zażaleniem, że przy niektórych ulicach jest szynków za dużo, a przy innych za mało, lub wcale ich niema. Zażalenie to uważam za zupełnie uzasadnione i z boleścią muszę skonstatować, że mamy jeszcze w Krakowie sporo ulic, przy których szynku na lekarstwo nie znajdzie. Temu bolesnemu niedostatkowi należy zapobiedz, zwłaszcza że gdyby wrazie pojawienia się cholery, jaki mieszkaniec z bocznej, bezszynkownej ulicy dostał boleści i musiał dopiero, aby się czego napić, biedz na oddaloną ulicę, mogłoby to jego życie na szwank narazić. Przy tej sposobności należałoby jeszcze inne złe, niegodne Wielkiego Krakowa naprawić.

Na szlaku tramwaju elektrycznego Park krakowski i Most podgórski istnieją jeszcze cztery stacje, które nie są położone naprzeciw szynków. Należy zatem albo tam gdzie są stacje, nowe szynki utworzyć, albo stacje przełożyć tam gdzie szynki już istnieją. Wymaga tego dobro jadących. Od szynków przechodzę wprost do literatury.

Otóż sztuka p. Marcinowskiej „Piastowie" bardzo się podobała. Akt II, III i IV są wprawdzie gorsze od I-go, ale gdyby autorka ograniczyła się do aktu I-go i dodała do niego muzykę, taniec, śpiewy i balet, mielibyśmy arcydzieło. Mam jeszcze nadzieję, że te słowa zachęty pobudzą autorkę do intezywnej pracy, że talent swój przerobi, rozszerzy, rozgałęzi, desinfekcjonuje, rozwałkuje zimmunizuje i że napisze arcydzieło, które chociażby go nagrodzono na konkursie Wydziału krajowego, zyska takie powodzenie jak zapasy atletów z Krakowa. Ostatnie zapasy o mistrzostwo Europy wypadły świetnie. Walczyli towarzysz Ignacy z redaktorem „Nowin". Walka nie została rozstrzygniętą i będzie powtórzona. Informowany z technicznemi urzędnikami Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie: Walka też nie została rozstrzygnięta i będzie powtórzona. Kapral policji z redaktorem „Boruty". Po krótkiej walce pilsnerem rzucił Boruta kaprala na ziemię. O przebiegu dalszych zapasów doniosę. W końcu wskutek licznych zapytań w jaki sposób najlepiej uzyskać powszechne prawo głosowania do Sejmu, podaję następujące rady. Należy:

1) Urządzić w Krakowie wielką wystawę dynamitu, brauningów i bomb.

2) Urządzić demonstracyjny spacer z Krakowa do Lwowa i przed gmachem sejmowym wyć przez 12 godzin, a po odśpiewaniu Czerwonego sztandaru wrócić do Krakowa.

3) Wybić okna we wszystkich urzędach i urządzić strejk generalny.

4) Po agitacji sprowadzić z Rzymu pannę Maryę Rygierównę, która porwie za sobą tłumy, jak niegdyś Dziewica Orleańska, a jest nad wiek rozwiniętą, bo juz w 16-tym roku życia napisała genialną rozprawę o Prostytucji, którą drukował „Nowy Wiek".

Redakcya i Administracya „DJABŁA“:
Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała L. 3.

Rok 40. **Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. (40 hal).** **Nr. 20.**

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

DJABEŁ

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 3.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.